Rozmaitości

Dnia 30. Maja N^er. 22. 1828 roku.

ZAGAJENIE PUBLICZNEGO POSIEDZENIA TOWARZYSTWA KRÓL. PRZYJACIÓŁ NAUK,

na dniu 4. Maja 1828. w Warszawie, przez Prezesa tegoż Towarzystwa, JW. J. U. Niemcewicza.

Dwudziesty dziewiąty rok, Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, od zawiązania swego w tych dniach zaczęło: — Jak wszystkie inne ustawy, tak i nasza wytrzymała wiele ciężkich kolei, przecież za pomocą Najwyższego, wytrwałość, roztropność, zgoda i gorliwość Członków, nadewszystko czystość zamiarów naszych, starały się trudnościom tym sprostać. Zawsze prace nasze zawierały się w roztropności obrębach. Ustalenie i wydoskonalenie mowy ojczystéj, troskliwe zachowanie dziejów i pamiątek zeszłéj przeszłości naszéj, rozszerzenie nakoniec pożytecznych nauk i umiejętności, te były Towarzystwa Królewskiego cele; tych trzymając się wiernie, zasłużyło na opiekę Panujących nam Monarchów.

Na przeszłych posiedzeniach publicznych, zdało już Towarzystwo Królewskie z zatrudnień swych sprawę; najważniejsze z nich takiéj są objętości, iż późniéj dopiero o dokonaniu onych, dziś tylko o nieprzerwanych w obudwóch działach pracach rocznych pokrótce wspomnimy:

W Dziale Nauk:

Zatrudniali się Członkowie Słownikiem zwyczajów narodowych, Słownikiem starożytności, Słownikiem Synonimów polskich, ustaleniem zasad pisowni języka naszego: zamyślają o grammatyce filozoficznéj języka polskiego. Któż nie uzna ważności dzieł takich, a zatém prac, mozołów i czasu, jakiego potrzebować będą? Lecz jeżeli mężowie (jak tego doznana ich gorliwość spodziewać się każe) dokonają zawodów swoich, jaka jasność, wydoskonalenie, zbogacenie, niewzruszona nakoniec stałość, nada się mowie naszéj ojczystéj! Dokładne bowiem tylko ocenienie wartości znaczenia słowa i wyrazu każdego, poddaje myśl jasną, tłómaczenie się niemylne i łatwe.

Wyznaczona do dzieł tych Deputacyja, złożona z Kollegów: Jmć: Xiędza Rektora Szwejkowskiego, Bentkowskiego, Osińskiego, Brodzińskiego, Kruszyńskiego, na nowo zachęconą została do usilnéj pracy w przedmiotach tak ważnych dla mowy ojczystéj.

Na podaną myśl przez Kollegę Brodzińskiego, poruczono Członkom rozbiór krytyczny dziewięciu dzieł w Polszcze wydanych. Pomysł ten uważać można za pierwszy krok bezstronnéj i gruntownéj krytyki dzieł, na przyszłość wychodzić u nas mających, krytyki tak nieodbicie dla ukształcenia i stylu, i dobrego smaku potrzebnéj. Między innemi Kollega Brodziński już napisał uwagi swoje krytyczne nad romansami historycznemi, niemniéj czytał w dziale rozprawę o tańcu, wyjątki z Joba, wiadomość o pismach peryjodycznych, Muzeum narodowego Czeskiego.

Bentkowski, Rozprawę o nazwiskach starożytnych pieniędzy, wołu, owcy i talentu.

O tłómaczeniu Heerena przez Sienkiewicza.

Jmć Xiądz Szwejkowski, Rapport o Patentach.

Gołembiowski, Uwagi nad podróżą Księcia Radziwiłła sierotką zwanego. Wiadomości o biblijotece niegdyś Czackiego, dziś Puławskiéj, o ubiorach polskich, o muzyce w naszym kraju.

Lelewel, Krytyczny rozbiór Statutów Wiślickich, rapport o medalu we wsi Ruszcza znalezionym, o medalach i pieniądzach ofiarowanych Towarzystwu. Uwagi nad wydaniem pomników Prawodawstwa litewskiego.

Kruszyński, Przekład pieśni jednéj Moora, wyjątki z tłómaczonéj przez siebie Atalii Rasyna.

Węgierski, Uwagi nad dziełem pogrobowém Kazimiérza Pliszki.

Chiarini, Przekład z arabskiego, Proklamacyi tureckiéj w 1812.

Swięcki czytał w dziale o kurpikach, o biblijotece Ossolińskiego, o biskupstwach Lubelskiém, Wrocławskiém, Kamińskiém, i Sambieńskiém.

X. Szaniawski: O przywiezieniu ciała Maryi Kazimiry i pogrzebie Sobieskich; ułożył bijografiją X. Dąbrowskiego dla umieszczenia jéj w rocznikach.

Kollega Piotr Aigner, znajdujący się dzisiaj w Rzymie, wygotował już dzieło o budownictwie u dawnych; dzieło to w Krakowie drukować się będzie.

W Dziale Umiejętności.

Kollega Armiński czytał rozprawę, o dwóch ważnych poprawach, na które wzgląd mieć należy w Astronomii praktycznéj, a to w przedmiotach *nutacyi* czyli wahania się osi ziemi, *aberracyi światła* i o *paralaxie gwiazd stałych*.

Kollega Garbiński złożył Działowi pismo swoje, pod tytułem: Oznaczenie równania spiralnéj ostrokręgowéj i niektórych jéj własności. Tenże czytał rozprawę o sposobach zabezpieczenia się przeciwko gradobiciom; ważne użytki w zastosowaniu praktyczném mieć mogącą.

Kol. Adryjan Krzyżanowski oddał Działowi pod rozpoznanie wypracowaną przez siebie Planimetryją, która jest piérwszą częścią dzieła jego o jeometryi elementarnéj. Deputacyja z Działu wyznaczona, zda sprawę o tém dziele.

Kol. Mile wygotował dwie własne rozprawy: jednę o poruszaniu się ciał zbliżonych do strumienia powietrza na pozór sprzeczném ze zwyczajnemi prawami; w drugiéj rozwinął nowy swój pomysł machiny parnéj obrotowéj.

Kol. Skrodzki czytał rozprawę o skutkach wynikających z parcia atmosfery i prężności zgęszczonego powietrza.

Kol. Kitajewski udzielił Działowi spostrzeżenia swoje nad Jodyną i Bromem, i wiadomość o bytności obu tych istot w Soli kamiennéj Wieliczkowskiéj.

Kol. Szubert czytał rozprawę o ważności przeznaczenia kwiatów w botanice i o potrzebie dokładnego uważania ich części składowych.

Kol. Celiński czytał rozprawę o mięcie pieprznéj, w któréj rozważał zarzuty czynione téj roślinie krajowéj i olejowi lotnemu z niéj wyrabianemu, jakoby mniéj dobremi były od zagranicznych; przyczém okazał Działowi kryształy, jakie z oleju tego otrzymać zdołał.

Kol. Jarocki czytał rozprawę o pająkach przędzących.

Kol. Fijałkowski udzielił Działowi dwa pisma: jedno o zapaleniu położniczém błony brzusznéj *(peritonitis puerperalis)*, drugie o śmiertelności siérot w szpitalu Dzieciątku Jezus w Warszawie będących.

Kol. Plater przedstawił Działowi treściwy wykład gospodarstwa leśnego, z objaśnieniem sposobu zamienienia lasów nieregularnych na doskonałe. Tenże Kolega dał porównawczą dokładną wiadomość o dwóch nowych kanałach, to jest: o Augustowskim i Windawskim, wykazując zamiary obudwóch, rozległość, niwellacyją, wody zapasowe, kierunek pracy i liczbę robotników, tudzież koszta na obadwa kanały łożone.

Kol. Stern złożył w Dziale model machiny do żęcia zboża przez siebie wynalezionéj, któréj deputacyja znalazła zasłużone zalety, czyniąc przytém niektóre wątpliwości względem sposobu jéj użycia.

Kol. Skarbek udzielił Działowi myśli swoje nad sposobem upowszechniena nauki gospodarstwa Narodowego i uczynienia jéj dostępną dla wszystkich, tudzież nad dobremi skutkami, jakieby stąd wyniknąć mogły.

Kol. Krysiński wypracował rozprawę pod tytułem: Niektóre myśli o nauce gospodarstwa narodowego: którą na dzisiejszém posiedzeniu czytać będzie.

Nowo przybrany Kollega Malcz udzieli dzisiaj publiczności wypracowany przez siebie rys życia i zasług Józefa Czekierskiego, D. M. i C. byłego Członka Towarzystwa naszego.

Co do prac obcych osób pod rozwagę Działu oddanych, zdał Koll. Kitajewski rapport o dziele P. Hollunder, Towarzystwu naszemu przypisaném, o chemii farbierskiéj.

P. Jastrzębowski magister filozofii, mając sobie dozwolone czytanie pracy swojéj w Dziale umiejętności, przedstawił równie ważne jak obszerne uwagi nad obserwacyjami meteorologicznemi Kollegi Magiera. Deputacyja z Działu wyznaczona zajmuje się rozważaniem téj użytecznéj pracy.

Wyznaczona była Deputacyja mająca czuwać nad powiększeniem i zachowaniem biblijoteki Towarzystwa: Biblijoteka ta zawiera dzisiaj 23,925 tomów. — Ku pomocy w pracach swoich wybrało Towarzystwo Królewskie w roku niniejszym tak w kraju jak i za granicą Członków: Alex. Engelke Prof. Warsz. Uniw. — Wilh. Malcz Med. i Ch. Dokt. — Marcina Rolińskiego Dziek. Wydz. lékarskiego — Alex. Bronikowskiego, — X. Alex. Wiazemskiego — Marka Aurel. Julien Gleya — Piotra de Koppen — Holundra — Hartiga nadleśnego naczel. w Królestwie Pruskiém — Lanropa radcę leśnego naczel. w Wiel. Księstwie Badeńskiém: mężów znanych z nauki dzieł swych i gorliwości. — Przytomni w Stolicy dziś jeszcze miejsca swoje w gronie naszém zasiędą.

Opłakiwać nam przychodzi stratę jednego z najdawniejszych Towarzystwa Członków, Dziekana Wydziału lékarskiego Doktora Dziarkowskiego, męża z nieposzlakowanych cnót, nauki, użytecznych dzieł, drogiego przyjaciołom i całéj publiczności.

Przed tylą laty zamówiony, długo oczekiwany model posągu Kopernika, już się nakoniec w murach naszych znajduje, wyznaczona do zatrudnienia się ulaniem i wystawieniem onego deputacyja, dokłada wszelkiego starania, by ten godny jenijuszu męża, i sławy narodowéj monument, w całéj swojéj świetności, jak najrychléj na widok publiczny był wystawionym.

Zbiory nasze co do ksiąg, rękopismów, przedmiotów historyi naturalnéj i interesujących nas starożytności ojczystych, dzięki gorliwości zamieszkałych w różnych prowincyjach obywateli, powiększają się codziennie. Niechaj wyliczenie darów tych, będzie dowodem wdzięczności naszéj dla dawców.

Kollega nasz Radca Stanu Hr. Plater ofiarował do Muzeum Towarzystwa, szczękę dolną słonia północnego *(Elephans hyperboreus)* wybornie zachowaną, znalezioną przez JP. Osieckiego nadleśniczego, na brzegu rzéki Bugu pod wsią Jackowem, w obwodzie Pułtuskim.

Senator Wojewoda Wincenty Hr. Krasiński dwa owalowate kamienie, na jednym z nich wyryte pięć osób w ubiorze duchownym greckim, widocznie dzieło średniego wieku z napisem greckim trudnym do wycyfrowania, na drugim, charaktery i liczby jakby arabskie. — Kamienie te znalezione były w Dorohusku Województwie Lubelskiém w ogrodzie Hr. Suchodolskiego.

Tytus Hr. Działyński powodowany ślachetną obywatelską gorliwością, oświadczył wydać własnym kosztem Pomniki prawodawstwa litewskiego, zamawiając sobie pomoc Kollegi Lelewela.

Marszałek Ob. Białostockiego Ciecierski ciekawe nader zabytki starożytne, narzędzi i ozdób różnych, znalezione w do-

brach jego na Podlasiu, prowincyi niegdyś Jadźwingów.

Jeometra rządowy, Antoni Żebrowski, ostrogę i dwa garnuszki małe starożytne, wykopane we wsi Drohlinie, Wojdztwie Krakowskiém.

Marszałek Antoni Orłowski, kamienną siekierkę, znalezioną głęboko w ziemi w jarze, pomiędzy górami Malejowickiemi, niedaleko Kamieńca Podolskiego.

JP. Oczapowski Doktor Med. i Chir. ofiarował nam skamieniałe źwiérzę, należące do gromady Radiaria, do rodzaju gáleja.

Kollega nasz Lelewel odebrał list z Inowrocławia, od W. Pana Wolańskiego, w którym mu donosi, iż wkrótce przywiezie do Warszawy Brakteaty polskie przed chrześcijańskie, z napisami polskiemi, literami atoli samarytańskiemi wyryte. Brakteaty te znalezione były w okolicach Kruszwicy i Gniezna, na dwadzieścia kilka stóp z pod ziemi wydobyte. W dowód, przyłącza: brakteat Mieszka I., na którym lew Chrobacyi, z napisem wspacznym: Mieszko, Król Polski; na drugim: Semon, zapewne Semowit; na innych: Kraków, Smok, Gnieźdź, czyli Gniezno. Tak ważne dla dziejów naszych odkrycie potrzebuje atoli głębszéj jeszcze uwagi; roztrząśnienia i sprawdzenia.

Też same co i u nas monety, groby, popielnice, ułomki zbrojów, innych narzędzi i ozdób, znajdujących się w Prusiech, Pomorzu, wyspie Rugen, na całéj przestrzeni od zachodu i Baltyckiego morza, dowodzą, iż krainy te, przed wielu wiekami, przez jedenże lud szczepu naszego zamieszkiwane były. Dowodem tego nietylko mowa nasza zachowana dotąd w tych ziemiach, ale wydobywane z niéj zabytki. Wszędzie jednakie pokłady ziem, piasku, kamieni; wszędzie jednakowy kształt grobów, popielnic żalami zwanych, uluminowanych ułomków zbroi, domowych naczyń i narzędzi.

Tysiąc lat dziejów narodu naszego zaledwie upływa, a ileż tysięcy lat uleciało nad ziemią, którą ludy szczepu naszego zamieszkiwały! I my mieszkać na niéj będziemy, aż się popioły nasze z popiołami ich zmieszają, zostawując miejsce innym pokoleniom! a i te oznajmią się tylko że były i zniknął! Iluż burzliwym odmianom podpadła ta ziemia Sarmacka, jak zmienne przyświecały jéj nieba! Tu w nurtach wód naszych odkrywa się szczęka słonia, źwiérzęcia pod południową tylko strefą żyjącego. Daléj wyorywa lemiesz hypopotama kości. Daléj jeszcze, gdzie dziś nieuprawne zarośla, na uroczyskach, dworem i rynkiem zwanych, pod lekką warstą kamieni, z zadziwieniem znajduje właściciel groby odwieczne: widać w nich tylko reszty popiołów: trwalsze nad nie, pozostałe zabytki sprzętów, a nawet i ozdób, świadczą, że nietylko rzemiosła lecz i kunszta zbytkowe, ludowi temu były znajome.

Gdzież jest lud ten? nikt o nim nie powié; sprawiedliwie tylko wnosić należy, że jednego był z nami szczepu, że nie jeden z nas w popiołach tych popioły przodków swoich liczyć może.

Zabytki takie, nie są tylko próżnej ciekawości przedmiotem. Kiedy w ręku poszukiwających dawne dzieje i podania narodów, nić dziejów tych w ciemnocie czasów znika, kiedy oczewistej prawdy dojść nie można; któż zabroni badać samych gruzów, szukać w wnętrznościach ziemi śladów przeszłości naszéj. Jak niepożyte czasem głazy egipskie, jak pyszne Grecyi kolumny, tak i te skromne mogiły poznać nam dają, jaki u ludów tych był stan rzemiosł, kunsztów, broni, zwyczajów religijnych i domowych. I tak: ta siekierka kamienna, zupełnie podobna do tych, których używali Indyjanie północnéj Ameryki, dowodzi, że przemysł ludzki, wszędy się jednakowo zaczynał. Naczynia garncarskie nie raz z popiołami, nie raz głownią od miecza otoczone, świadczą już większy w cywilizacyi postęp, świadczą, że ludy te, pogańskich palenia ciał trzymały się obrządków, nakoniec te drobne niewieście ozdoby: korale, śrébro, krwawniki i t. p. dowodzą, że lud ten, znacznie już w cywilizacyi postąpił.

Nie my jedni ubiegamy się za ojczystemi starożytnościami. Znajdziemy o nich

częstą wzmiankę w dawniejszych dziełach: jakoto: *Preussische Sammlung*, *das Erleuchtete Preussen*, i innych. Dziś utworzyło się w Pomeranii Towarzystwo Badaczów starożytności, pod opieką Królewicza Jmci Następcy Tronu Pruskiego. — Miło jest widzieć, jak wszędy pobratnie nam ludy sławiańskie, z nową usilnością biorą się do nauk i umiejętności. Najsilniejsze w potędze; najrozleglejsze w granicach swoich Państwo Rossyjskie, w miarę zamożności swoich, okazuje się gorliwém w poszukiwaniu pamiątek ojczystych dziejów i mowy sławiańskiéj. Chwała niech będzie słynnemu w uczonym świecie Hrabiemu Rumiańców, ón pierwszy okazał poszukiwań tych przykład. Jemu winniśmy szacowne dzieło, pod tytułem: Sobranie Hosudarstwennych Rossyjskich Hramott, od XIII. wieku. Niemniéj zasłużył się naukom Nestor literatury Rossyjskiéj, Minister Oświecénia Vice-Admirał i Prezes Towarzystwa Ross. JW. Szyszkow.

Celniejsze pisma jego są: Etymologia czyli Korzeniosłów; powtóre: Rozprawa o dawnym i teraźniejszym stylu ruskim.

Hrabia Tołstóy wydał dokładne opisanie, Sławiańsko - rossyjskich rękopismów.

Winniśmy Panu Köpen Badania starożytności sławiańskich, nad morzem Czarném.

Panowie Kołojadowicz i Strojów, wydali Listy Biblijograficzne, o Inkunabulach sławiańskich.

Metropolita Kijowski, Przewielebny w Bogu Jmć Xiądz Eugeni, wydał Historyją Metropolii Kijowskiéj, niemniéj Dykcyjonarz Duchownych Pisarzy.

Towarzystwo Badań Starożytności w mieście Moskwie, nie przestaje pożytecznemi trudnić się dziełami. Do poezyi Rossyjanie ni pospolitą okazują zdatność, nie wspominając dawniejszych, Łomonosowa, Somorokowa, Dzierżawina, żyjący dzisiaj Żukoski, Puszkin, Kozłów, Kryłów, Wiazemski, Batiuszkin, z piérwszemi w Europie Rymotwórcami równać się mogą. — Bodajbyśmy i my mogli swobodnie podobnym poświęcać się pracom.

W Czechach zawiązało się Towarzystwo, wydoskonalenie języka, i zachowanie starożytności ojczystych mające na celu. — Muzeum narodowe Czeskie przesłało nam już dzieło swoje w tych treściach, pód tytułem: *Czasopis spolecnosti wlastenskaho Muzeum w Czechach.*

Sprowadzoną została do Lwowa, sławna Biblijoteka Ossolińskiego.

W Poznaniu wznosi się pyszny gmach, kosztem Edwarda Hr. Raczyńskiego, ku podobnemuż przeznaczeniu: obiedwie te Biblijoteki na przyszłość opatrzone są funduszami do utrzymania swego.

Troskliwy o zachowanie dawniejszych pamiątek ojczystych, Prałat Kapituły Gnieźniejskiéj JW. JX. Wolicki, pozostałym dotąd zwłokom Ojców Królów naszych Mieczysława i Bolesława Chrobrego, godny Ich pamięci monument, wystawić zamyślił; otworzono na dzieło to składkę. Najjaśniejszy Król Jmć Pruski Wielki Książę Poznański, położeniem imienia swego na czele téj składki, i hojnym na nię datkiem, wszystkim gorliwym dał przykład.

Nie dosyć na tém, Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz umiejący cenić wszystkie szlachetne, prawdziwém obywatelstwem tchnące uczucia, na monument ten, piękny dar przeznaczył. Co więcéj, dowiedziawszy się, że serce ostatniego z Królów Bohatérów naszych Jana III., jest dotąd w ustroniu chowane, wspaniałym grobowcem w kościele Ojców Kapucynów w Warszawie, uczcić je i ozdobić rozkazał.

Po wszystkich ludach sławiańskich wszędy jedna okazuje się gorliwość. Serwianie nawet pod rządem nieprzyjaznym wszelkiéj oświacie, wieszczym podają się natchnieniom. Wyszło z druku dzieło, pod tytułem: Narodne serbskie pisma przez Vuk Stefanowicza Karaticz. Sławny Göthe w Niemczech, a z niego Anglicy przełożyli poezyję te. Wiele z nich, mianowicie: Lament Żony i Hassan Aga, noszą w sobie cechę téj wdzięcznéj prostoty i tkliwości, jakie tylko w ludach pierwotnych, bliskich natury, znaleść można.

A tak, gdy Cezar Sławianów potężną prawicą swoją karze wiarołomnych Partów,

podbija i powraca do cywilizacyi sławne w starożytności Królestwa Kolchidy i Phazu, krainy, które zwiedzał Jason, opisywał Herodot, wsławił odwrotem swym Xenophon, gdy wydziera z pod jarzma barbarzyńców tę piękną Grecyją, kolebkę bohaterstwa, nauk i sztuk pięknych; gdy śród bojów samych, gotuje zbiór praw, dla rozlicznych narodów berłu jego podległych, uczeni sławiańscy, uczeni świata całego, nowemi wynalazkami zbogacają narody, wdzierają się na szczyt okręgu ziemskiego, obliczają biegi planet, mierzą i ważą słońce, lub wieszczym podawając się natchnieniom, gotują zwycięzcy hymny uwielbienia i chwały.

Bodajby ten oręż w tak sprawiedliwej, tyczącej się dobra ludzkości i wiary podniesiony sprawie, wkrótce obok laurów, na ostrzu swojém, przyniósł nam wieniec oliwny.

Ach ufajmy! pobłogosławi Bóg obrońcom i mścicielom krzyża świętego. Wtenczas korzyści zyskane orężem, połączone z rozszerzeniem oświaty publicznej pod Rządem Monarchy gorliwego o dobro ludów swoich, otworzą Państwom jego, otworzą narodom świata, niewyczerpane błogiego bytu i szczęśliwości źródła.

(Tu następuje wyszczególnienie ofiar do Biblijoteki od różnych osób Towarzystwu uczynionych.)

JADWIGA.

Taki ma być tytuł poematu, z którego następujące wyjątki nadesłano Redakcyi z żądaniem, aby były w Rozmaitościach umieszczone: Wstęp będący podstawą całego poematu, zawiera opis piekła, przytoczony tu całkowicie: Król piekieł, oburzony wyrzekaniami potępieńców, następujące daje wyroki:

»Mieszkańce mrozu, nędzne syny lodu«
Wyrzekł Pan piekieł do trwożnej gromady,
»Sarkać na zimę nie dam wam powodu,
Zaludnię upał waszemi osady;
Powietrze skwarne i sumienia gady
Byt lodem skrzepły rozżarzą w pochodnie,
I własne chłosną konaniem go zbrodnie,
Wiecznem konaniem płomieniste grady.
Nad cierpiącym czuć litość umie piekło godnie.«

»Wy zaś występni żaru wychowańce,
Coście za życia ochłody pragnęli,
Ostatnie świata zalegniecie krańce,
Gdzie nawet zmarzły czas w śniegów topieli,
Dnia wiekuiście od nocy nie dzieli;
Tam niech was głodny mróz w pazurach trzyma,
W cień spełzający niech was zessie zima;
A jak duch czarny lodem się nie zbieli,
Tak niechaj ziębnie, spełza i zaziębu nie ma.«

Wznieśli na wyrok potępieni wrzawę;
Na co Król: »Zrzućcie przeszłości wędzidła
Chwile minione, i wstąpcie na jawę!«
A zmarłe chwile odzyskują skrzydła,
Stają przed rzeszą, i grzéchów czernidła
Własnych każdemu, każda chwila ciska;
A potwór z grzéchu każdego wytryska,
I biją z przywar wyklnte straszydła
Gradem na jeńców, szturmem żeną w stanowiska.

Drząc wchodzą teraz w brak odeszłe cienie;
A na skin Króla pękły piekieł wrota,
I wstyd, szaleństwo, zazdrość, podejrzenie,
Czczość, rospacz, zawiść, żal, chciwość, tęsknota,
I mąk łakomych nieprzejrzana słota
Pasmem szarańczy ciągnie do otchłani,
I żre już wzrokiem, gnanych w pastwę dla niej.
Król ich wieczności kłębem wespół mota,
I jeńca w przestępstw miarę, rzuca każdéj w dani.

Zawrzały dzikie z głębi piekieł bole:
Wypieszczonego w czczéj dumy kolebce,
Żądłem hydzącym poniżenie kole,
Szyderstwem dawni witają pochlebce,
I wieczna wzgarda kark wyniosły depce.
Zbój w podejrzenia nurzy się ukropie,
Nie śmie odetchnąć, dna wzbrania tknąć stopie,
Ziemia, powietrze wciąż mu zdradę szepce.
Bezczelny w wrzącym wstydu roztléwa zatopie.

Niewierny kłóty jasném słońcem prawdy,
Wciąż wątpliwości na nie tka przesłony:
W uszach oszczércy, brzmi zawdy i zawdy
Tryumfem cnoty chór niebios natchniony,
I nienawiści rozjątrza w nim szpony.
A czułość, tęskność, samolubcę drażni,
Wzywa miłości, wzdycha do przyjaźni,
I wietrzne widma uściska ramiony.
Wszędzie kiść piekieł skréśla straszny obraz kaźni.

»Przez litość! broncie!« znowu inny jęczy,
Do skrzydeł wiatru bojaźnią przypięty.
»Czyli obłoków dościgam obręczy,
Czyli się puszczę w bezdenne zamęty,

Też ostrzem na mnie spada miecz przeklęty!
Wiem, że sierp czasu w wieczność się nie włamie,
Że tylko śmiercią marny lęk mi kłamie,
A jednak trwoga, i strach niepojęty —
Ratujcie! już, już ginę! już miecz spada na mię!«

Król ucho pieścił melodyją niedoli,
I gniewem zagrzmi przerwany w zabawie:
Kto się śmie zbliżać pomimo méj woli?
»Zbyt długo Królu słuszne skargi dławię,
Słuszność być winna i w piekieł ustawie!
Że zwiał sąd boży moich grzechów szalę
W bezdeń męczarni, ja nie szemrzę wcale;
Ale że piekło w swojéj własnéj sprawie
Mnie gnębi, tobie Królu, na ciebie się żalę.«

»W służbie twej znajdziesz brańców moich wielu,
A mnie w nagrodę jeszcze więzy gniotą?
Zedrzyj z ócz bełmo! przejrz ślepy mścicielu!
Pomniej jak w pocie kułem zbrodnię w złoto,
Sumienia mdliłem łechcącą pieszczotą,
I obce chuci tuczył mym pokojem;
Czylim dla ciebie zaléwał się znojem,
Lub własnych zysków — tobie mniejsza o to;
Mój tylko trud zasiewu, żniwo zaś jest twojém.«

»Mniéj zbrodniom świéci jasne świata okno,
I łódka brzég twój opływa daleko,
Odkąd dni moje w kwasie nudów mokną;
Ach, tak ognistą nie dopiekłbyś rzeką!
Schorzałe chwile wiekami się wleką,
Ślęczy czas chromy przez głuche cmentarze —
Ja liczę tętna w rozbitym zégarze.
O dźwignij ze mnie ciężkie piekieł wieko,
A w odwet flotą ciebie zastępców udarzę!«

W obliczu Króla błysła radość wściekła:
»Umiém — rzekł — wiernym wymierzać nagrody!
Gdy w duch niewinny piętno wtłoczysz piekła,
Wstydem ja hojność rozstroje przyrody;
Sto lat masz w darze na szatańskie gody!
Śpiesz! larwę złudy, zachwytu, przerazy,
Czary zaklęcia mieć będziesz w rozkazy!« —
»Ha! wiek! — cień wtórzył — wiek jeden swobody!«
»»Ale połów — Król dodał — na duszę bez zmazy!««

»I nim z czartami północ się przetłumi,
W grobach na powrót nim legną upiory,
Skończyć masz dzieło!« — —

Z licznych poezyjnych malowideł (pisze nadsyłający), jakiemi niniejszy poemat jest przepełniony, a któremi nas poeta w prawdziwie zaczarowane porywa kraje, musimy poprzestać na prostém przytoczeniu pary miejsc, gdy ani zamiar niniejszego pisma, ani rozkład rzeczy nieco obszerniejszy, więcej o tem mówić nie dozwala.

PRZECHADZKA.

(Zdzisław, Jadwiga.)

Ledwie co wyszli, już ich słowik wita,
I nucąc tęschność, dziewcze o tęschność zapyta;
Łąka pod ich stopy świeże kwiatki ściele,
Wietrzyk przynosi jak swym gościom wonie,
Strumyk perłowe nastręcza kąpiele,
Malina, owoc chyli w pełnym gronie.

. . . .

Pobliski gaik szemrząc do siebie ich nęci
Tak natura zdaje się uprzedzać ich chęci.

. . . .

Idą daléj — a wnet za ich kroki
Po polach się kładą mgły powłoki,
Jakby odkryły tylko dla nich łąk uroki. —
Do gaju kręta wiedzie ich drożyna —
Tu nieporosłe czoło odkrywa pagórek,
Spodem rozpierzchłych krzewów cień po nim się wspina.
I skronie jego sępi nakształt drobnych chmurek.
A tam przez jodły wyniosłe,
Rozrzucone po nad parów,
Śkląc się woda, i jak w wodę krzewy wrosłe,
Odsłonią sztuki przyrodzenia czarów. —

Tam lipy chłodne niby za ręce się biorą,
I altanę kształtcą kręgiem wianka;
Daléj gąszcz krzewów, za niemi polanka,
Za polanką tuż jezioro. —

Woda śrebrzy, jak na trawie okrąg śniegu,
Okolą ją młodéj leszczyny obwody,
A odbite w śklannym stoku,
Jak Nimf szaty złożone na brzegu,
Po jeziorku, rzucą cień uroku.
Pewnie na kąpiel Nimfy obrały te wody. —

Te zdroje wdzięków, błogość gdzie mieszka prawdziwa,
Ten powab, ta cisza — któż ciszę przerywa?
Wietrzyk swawolny skacząc po gałązkach jodły,
Uspione płoszy ptaszęta —
One sądząc, że jutrznia budzi je już wcześnie,
Na pół ocknione, na pół jeszcze we śnie,
Rozwodzą nocne mary, i poranne modły;
Wnet już w jezioro zeskoczył z gałęzi,
I z więzów ciszy kwiat wodny rozpęta,
A jezioro skronie pomarszczyło w gniewie,
I trącac kwiat falką, w głębiach go uwięzi.
To znowu buja po roskosznym krzewie,
Buja jeszcze chwilkę — i usypia w krzewie. —

BAJKI, A MOŻE I NIE BAJKI.

ORZEŁ I WĄŻ.

Swobodnie i skromnie przechadzał się orzeł po ziemi. W tém wypada nań z sykiem wąż zjadliwy, a pieniąc się z zazdrości i złości, wydaje wojnę polubieńcowi Jowisza. Z łatwością mógł się był pomścić król ptaków; ale z pogardzającym wzrokiem, majestatycznie wzniósł się mieszkaniec wyższych stref w powietrze, i zginął w obłokach. — Rozumiecie mię zapewne żądlaste pigmeje jaszczurczego rodu, którzy na każdą wielką myśl okiem nienawiści poglądacie, niemogąc jéj objąć zabitym mózgiem; a których dla tego błotne bagnisko najulubieńszym i najwłaściwszym jest żywiołem.

GĘŚ I KOGUT.

»Któż mi zrówna w powietrzu, na ziemi i na morzu?« rozsławiała dumna gęś, nadymając się poważnie; »niewyratowaliż moi przodkowie kapitolu? nieumiémże pływać? latać?« — »To prawda« przerwał jéj mądry kogut; »ale twój lot ziemi dotyka, gdy orzeł w obłokach ginie; a potrafiszże tak pływać jak ryba? Umiész tylko ze wszystkiego cokolwiek; dla tego nie przechwalaj się na próżno! — Zaiste, nie dla jednego nauka.

JOWISZ I KOBIÉTY.

Kiedy jeszcze niezachwiany stał tron Jowisza, uskarżały się przed nim kobiety i panny, że im dał piękność krótko trwałą, i prosiły o nową jaką łaskę, wynagradzającą tę nietrwałość. Po krótkim namyśle udarował ich Jowisz próżnością. — Teraz nie uskarża się już żadna, bo każda się ma za piękną w swojém mniemaniu!

* * *

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

O turniejach.

Turnieje znane były ojcom naszym. Pisze Długosz o Rafale Leszczyńskim Kasztelanie Poznańskim, że tenże w wielu turniejach dobrze się popisywał. W Wiédniu goniąc na ostre z Maciejem Królem Węgierskim kopiją z konia go zwalił. Jan Tarło Krajczy Koronny gonił kopiją z Kazimiérzem Margrabią Brandeburskim i z konia go zsadził. Uczynił to na turnieju dawanym na weselu Zygmunta I. *) Tenże Tarło popisywał się, jak Niesiecki powiada, i na kongresie wiedeńskim r. 1515, gdzie dank siły i męstwa otrzymał. Drugi Tarło Wojewoda Lubelski popisywał się znowu na turnieju dawanym w czasie wesela Zygmunta Augusta r. 1553, gdzie także Mikołaj Maciejowski późniejszy Wojewoda Lubelski świetną dostał nagrodę. Był turniej i na weselu Jana Zamojskiego z Batorówną, na którym, podług Niesieckiego, walczył Bronisław Orchowski. — We wszystkich sztukach gimnastycznych byli ćwiczeni Polacy i tak historycy donoszą nam o pewnym Komorniku Gabryjelu Modliszewskim, który tak dobrym miał być szermierzem, że ścinał pieniądze drobne chłopcom z głowy, włosa nawet żadnego nienaruszywszy. S. J.

Wodna próba na wyspach Sandwichskich.

Mieszkańcy wysp Sandwichskich mają rozmaite próby, czyli tak nazwane *sądy boskie*, do odkrycia winy lub niewinności obwinionego. Jedna z najwięcéj używanych jest przez *poruszenie wody*. Stawiają wielką wydrążoną banię, lub drewnianą misę, wodą aż do wierzchu napełnioną, w pośrodku koła, naprzeciw obwinionego. Skoro ksiądz stosowną do tego modlitwę odmówił, składa obwiniony obie ręce i trzyma je z rozszérzonemi palcami nad naczyniem, gdy tymczasem ksiądz jak najpilniéj się w powierzchnią wody wpatruje. Utrzymują, że, gdy oskarżony jest winnym, woda w drżące poruszenie wpadać zaczyna. Jest podobném do prawdy, iż to panująca zabobonność i złe sumienie winnego, który się odkrycia występku i kary obawia, sprawują, że mu ręce drżą, a ksiądz odbijanie się tego poruszenia w wodzie, na jéj powierzchni postrzega.

Angielski sposób gotowania kartofli

Trzeba wybrać kartofli jednakiéj wielkości, a włożywszy takowe w jakiekolwiek naczynie, bez pokrywki, tyle tylko nalać wody, ile do zakrycia onych potrzeba; bo im przepełniona miara, zwłaszcza że i same z siebie w gotowaniu pewną wilgoci ilość wypuszczają, łatwo szkodzić może. Skoro woda jest bliska wrzenia, trzeba ją odlać, a jéj miejsce zimna zastąpić, w któréj wprzód pewną ilość soli rozpuścić należało. Ta zimna woda spędza gorącość z powierzchni kartofli wewnątrz, i czyni je mączystemi. Ażeby się przekonać, czy się już ugotowały, trzeba jeden widelcem wyjąć. Gdy tak jest, trzeba wodę znowu odlać, a kartofle przez 10 do 15 minut przy ogniu, aby wyparowały, zostawić. Jeżli się kartofle w przykrytém naczyniu gotują, rozpadają się łatwo, co najczęściej za dowód brać zwykli, że się już ugotowały, chociaż to nie zawsze jest prawda; owszém nabiérają przez to kartofle jeszcze więcéj wilgoci, zamiast coby ją pozbywać miały, i stają się zwykle gorzkiemi.

*) Na témże weselu zabił Samuel Łaczyński na pokojach królewskich Szweda w pojedynku, szydzącego z polskiego tańca. (Niesiecki.)

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.